№er. 76. Lwów, dnia 18. listopada — Wtorek. **1856.**

Wychodzi **we Lwowie**: we *Wtorek, Czwartek i Sobotę.*

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do **Dziennika literackiego.**

FAŁSZERZ BANKNOTÓW.

(Ciąg dalszy.)

Dziwna, że podróżny nasz, choć już ze dwie godzin minęło, nie złaził z swej stancyi, nie szedł przekonać się, co się z jego furą dzieje!

Szerokim krokiem chodził po pokoju, często stawał, rozmawiał się głośno wreszcie, jak to się zwykle czyni, gdy jakaś myśl dowcipna przyleci do głowy.

Właśnie wesoło zaczął sobie pogwizdywać jakąś arię z *Sroki Złodziejki*, gdy wszedł arendarz.

— Proszę wielmożnego pana, co to za draby chłopy. Ja poszedłem do alkierza, a oni cicho się wynieśli z szynku i... pojechali. Ale niczego, niczego; ja panu wyszukam inną furę i raniuteńko, pan pojedzie.

— A niech was..... Ja dzisiaj miałem być na zabawie w Żółkwi; tam bal!.....

— Ny, gdyby pan i teraz pojechał, to już za późno A tam wiatr zimny, śnieg pada, burza.... Radzę panu przenocować, ja dam pościel, każe zapalić w piecu. A może pan będzie co jadł?... Jest miód dobry, jest gęś pieczona ... jest wino....

— Ha to muszę i przenocować, bo już późno warcać do Lwowa, lecz dawaj, dawaj co żydzie masz, bo okropniem głodny. Dawaj wina, dobrego rozumiesz, i gęś.

Żyd aż cmoknął z radości, i kulą wybiegł z izby.

Za chwilę przyniósł sam butelkę wina, a żydówka za nim wniesła gęś pieczoną, prawda że na zimno.

Istotnie podróżny musiał być bardzo głodny, bo nim żydówka posłała mu łóżko, już się uprzątnął ze wszystkiem i zapytaj wchodzącego Arona: co się będzie należało?....

— A może wielmożny pan będzie jeszcze pił wino, mam jeszcze lepsze, extra fein, a może czaj?...

— Nie, pierwej chcę wiedzieć, co się za to należy i za nocleg?....

— Ta wielmożny pan jeszcze nie odchodzi, jutro się porachujemy.

Podróżny przycisnął żyda, aby koniecznie teraz zrobić obrachunek, mówiąc, iż nie wiele ma pieniędzy, a do tego zastosować się musi.

Żyd wziął kredkę, i począł liczyć na stole.

Jeszcze nie zebrał summy całkowitej, gdy podróżny krzyknął:

— I — to za wiele! Ja i tyle pieniędzy nie mam.

— Stancja, pościel, światło, reński jeden, to przecie nie wiele? A wina dwie kwarty, dwa reńskie, gęś większa połowa było, to znowu reński... Zresztą niech gęś będzie 50 kr. Razem 3 zlr. 50 kr. To jak bułka za grosz.

— Kiedy tak mój panie Aronie, to ja tu zostanę do jutra, a jutro poszlesz za mną do Lwowa, a ja wszystko zapłacę... Mam tylko przy sobie 2 reńskie, w Żółkwi miałem odebrać pieniądze. I pokazał mu swój pugilares, w którym tylko jedna podarta dwureńskówka była.

— Ny, niech będzie i tak. Ja sam pójdę. A może wielmożny będzie czaj pił?...

— Dobrze dawajcie rumu w flaszę i czajnik z herbatą.

Żyd wnieść kazał samowar, i wszystko potrzebne do herbaty, a sam życząc gościowi: Dobranoc! wyniósł się z izby.

Lecz proszę nie myśleć, iż spać się położył. Postanowił on dobrze pilnować swego gościa, aby mu w nocy nie umknął. Co chwila wybiegał do sieni, włazil na drabinę i przez dziurkę od klucza zaglądał, co podróżny porabia.

Nie kładzie się spać! To go w jeszcze silniejsze wprowadziło podejrzenie. Coraz więc częściej odbywał swe wycieczki, coraz dłużej i ciekawiej szpiegował przez szczelinę od klucza.

Spostrzegł, że podróżny wyjął najpierw mały portfel, położył kawałek cieńkiego papieru na stole i na miseczce z pod szklanki herbacianej rozrabiał jakiś czarny płyn. Potem obejrzał się ku drzwiom, i na zasuwkę wewnątrz je zamknął.

Już to w chwili zbliżania się jego ku drzwiom, Aron zemknął po drabinie na złamanie karku, bojąc się, iż podróżny drzwi otworzy i szpiega odkryje.

Lecz po krótkiej chwili, Aron zdjął nawet patynki, i po cichutku znowu zakradł się pod drzwi, nie spuszczając z oka żadnej czynności gościa.

I zastał już tym razem podróżnego siedzącego bokiem przy stoliku i z wielkiem zajęciem piórem jakimś dziwnem piszącego coś bardzo ostrożnie na owym karteluszku papieru. Co to było za pisanie, domyślił się dopiero wtedy żyd, gdy pisarz pokilkakroć do świecy podnosił pomięty banknot dwureńskowy, wpatrywał się weń z wielką uwagą, i porównywał widocznie z tem, co sam napisał!

— Banknoty robi! ledwie nie krzyknął żyd z przerażenia, i coprędzej zsunął się po drabinie, aby to swej Surze powiedzieć, i z nią się naradzić, co mu czynić wypadnie.

Już dawno minęła północ, a nasz żyd jeszcze nie mógł się uspokoić. To on, to Sura, to oboje razem podkradali się i szpiegowali, chcąc się o swych domysłach dokumentalnie przekonać.

Nie ulegało żadnej wątpliwości! Widzieli nawet, jak skończywszy swą robotę, wyjął małe nożyczki z pugilaresu i obcinał kartkę na której zrobiony był banknot! Poczem obejrzał do świecy uważnie, a porównywując go ze starym, rozśmiał się radośnie i obadwa banknoty schował do pugilaresu!

Wkrótce rozebrał się i zgasił świecę. Żyd zaś pozamykał drzwi od sieni, lecz dla ostrośności większej odjął drabinę i położył ją płazem w sieni.

Nim Aron spać poszedł, długo jeszcze wpatrywał się w dwureńskówkę, którą wydobył z skrzyni, jak gdyby przekonać się chciał, czy to podobna sfałszować ją. Zresztą studjował wszystkie szczegóły, aby mógł od razu po znać, czy dobrze lub źle zrobiona będzie owa, którą bez wątpienia podróżny płacić mu zechce.

A choć się potem spać położył, zasnąć mu niepodobna było. Tysiące planów przychodziło mu do głowy, jak sobie z tym fałszerzem postąpić ma. Po długim namyśle zdecydował się nareszcie. Jeźli banknot będzie dobrze zrobiony, tak iż trudno go będzie rozpoznać od prawdziwego, wtenczas najlepiej będzie w spółkę wejść z fałszerzem. Lecz jeśli przeciwnie, a naśladownictwo będzie widoczne na pierwszy rzut oka, wtedy najlepiej go oddać w ręce sprawiedliwości. (D. n)

---

* **Niemieckiego związku monetarnego** dziennik Austria umieszcza zarys obszerny. Podstawa systemu ma być dogmalna liczba. Pół kilogramu czyli 500 grammów ma stanowić jedność monetarną, zwaną funtem cłowym. Z funta cłowego w Austryi będą bić 45 złr. Najmniejszą monetą śrebrną w Austryi ma być $\frac{1}{4}$ reńskiego czyli 15 kr. m. k. Talary związkowe będą miały wartości $1\frac{1}{2}$ złr.; dwutalary 3 złr. m. k. Moneta bita będzie z mięszaniny, zawierającej 900 części śrebra a 100 części miedzi. Dotąd talary bito z mięszaniny 750 części śrebra, a 250 części miedzi. Talarów półtareńskowych każde państwo ma w pięciu pierwszych latach wybić przynajmniej po 24 sztuk na każne 100 dusz ludności, w następnych każdych czterech latach po 16 sztuk na każde 100 dusz (Austryi przypadnie wybić w pierwszych 5 latach milion blisko talarów, a w każdem następnem czteroleciu po 650,000). Monety zdawkowej śrebrnej nie wolno bić mniejszej, jak połowa najmniejszej obiegowej wynosi (w Austryi więc $7\frac{1}{2}$ kr. m. k. a z funta cłowego monety zdawkowej ma bić się $51\frac{3}{4}$ złr.) Monety miedzianej większej nie ma być jak 2 kr. w Austryi, a z cetnara bić się ma 168 złr. m. k. Monety zdawkowej nie ma być w ogóle więcej w kraju, jak $1\frac{1}{4}$ złr. na każdą głowę. Będą oznaczone kassy wymiany, gdzie najmniej 40 złr. na śrebro, a najmniej 10 złr. na miedź rozmienić będzie można.

* **Tryumf Sheridana.** Dwudziestego Grudnia r. 1834 dawano w Londynie w teatrze Covent-Garden po raz pierwszy nowy dramat: Hunch-Bak (garbaty). Londyn nie znał ani imienia autora, ani aktora mającego przedstawić główną rolę. Nie chciał tej roli głównej przyjąć Macredy, sławny aktor, więc zgłosił się jakiś nieznajomy, który odegrać ją ofiarował się. Był to fakt bardzo ciekawy w rocznikach sceny Brytańskiej. Tłumy wrzały u drzwi teatru, w które massami wciskali się widzowie; pomimo ogromnej ceny, kłócono się o miejsca, odbierano je sobie wzajemnie, przychodziło aż do bitwy. Loże, galerya, parter, miejsca pomiędzy orkiestrą, wszystko było zajęte, a po korytarzach tłok i gwar między temi, co jeszcze mieli nadzieję dostać się do teatru..., hałas, popychanie się, ścisk, zdawało się, że w ciągu kilku minut wszyscy się poduszą. Lecz podjęto kurtynę, i rozległo się najgłębsze milczenie. — Wyszedł debiutant. Na widok tego ogromnego tłumu, zwracającego na niego tysiące ciekawych oczu, zaczyna się chwiać nieco z początku; później powoli wchodzi w rolę, nabiera ducha i odkrywa wszystkie swoje zdolności sceniczne. Głos pełny i dźwięczny, deklamacya czysta i właściwa, mimika zadziwiająca, wzrost wysoki, ale najśmieszniej połamana figura, jednem słowem to znakomity aktor? Lecz któż on jest? Czy który ze znanych, jakie bożyszcze sceny angielskiej? — Nie, tysiąckroć nie! ani jeden z nich nie ma tej pociągającej gry, tego przenikającego wzroku, tego głosu wstrząsającego duszę. A i rola nie ustępuje sztuce i zdolnościom aktora: wszystko w niej dzienniki naprzód, a po koncercie albo z błotem zmieszają, albo zupełnie milczeć będą.
jest ruchem, życiem, namiętnością i prawdą, — a wszystko to debiutant pojął doskonale i doskonale oddaje. To nie aktor grający według zasad sztuki; to człowiek, który czuje, mówi, śmieje się i płacze, to garbaty, to on!

Widzowie wzsuszeni, zachwyceni; to unoszą się z radością, to drżą z przerażenia. Z największą uwagą śledzą oczyma, sercem, duszą najlepsze miejsca dramatu, w które autor włożył cały swój geniusz, aktor całego swego ducha, a jeżeli chwilami nie mogą wyrazić swego zachwycenia, to czynią to z widoczną obawą, aby nie stracić jednego słowa z tej zadziwiającej roli. Są zupełnie oczarowani. Od długiego grzmotu oklasków drżą ściany teatru. Tryumf niesłychany i dla dzieła i dla aktora.

— Autor! Autor! zawołano ze wszech stron.

— Słyszysz pan! rzekł Kemble do debiutanta, który padł na krzesło z radości i wysilenia

— Dobrze — wykrzyknął — powiedz pan, że autorem jest... Sheridan.

— Sheridan! — zawołał osłupiały dyrektor, — autor Wilhelma Tella?

— On sam.

Na to znamienite, tylekroć uwieńczone imię, oklaski zwiększyły się jeszcze. Lecz wkrótce odezwał się nowy okrzyk:

— Aktor! aktor!

Debiutant wstaje, drżąc z nieopisanego wzruszenia, i opierając się na ręce dyrektora wychodzi na scenę.

— Nazwisko? — zapytuje publiczność.

— Sheridan — odpowiada aktor.

Publiczność nie mogła utrzymać się w żadnych granicach, w chwili entuzyastycznego uniesienia, rzuciła się na scenę, porwała autora-aktora i w tryumfie poniosła go przez ulice, aż przed mieszkanie, w tym samym kostiumie teatralnym w którym występował.

Nazajutrz we wszystkich pismach londyńskich wydrukowano co następuje:

»Wczoraj w dramacie swoim p. n. *Garbaty* Sheridan wystąpował w teatrze Covent-Garden. Trzykrotnie obsypano go niesłychanemi oklaskami, i tegoż wieczora dyrektor teatru Charles Kemble przyjął go do swej truppy, z płacą 1,600 funtów szterlingów rocznie. A tak nasz pierwszy pisarz dramatyczny, został pierwszym naszym komikiem.«

* **Jaki krytycy prowadzą handel?** powziąć można z następującego opowiadania: Do Wiednia przybył w końcu przeszłego roku jeden z ziomków naszych, słynny pianista, i zamyślał dać tam dwa lub trzy koncerta Jegomość zajmujący się urządzaniem i obsługą koncertów stawił się natychmiast u niego.

— Jaki pan koncert zamyślasz wyprawić, wielki średni czy mały?...

— Nie rozumiem pana.

— To jest jak pan chcesz być chwalonym?... Jeżeli bardzo wynosić cię mają pisma czasowe, to podam panu rachunek ten oto: Jeźli średnio, rachunek będzie mniejszy, jeźli bardzo miernie, i rachunek będzie bardzo mały.

Rachunek większy wynosił 750 złr.; średni 500, mały 300 złr. Imiennie wykazana była taryfa każdej redakcyi, każdego krytyka. Jeden brał judaszowego honorarjum 20 dukatów, inni po 40, 30, 20 złr.; najmniej bo 15 złr. brał honorarjum krytyk jakiegoś brukowego pisemka.

Nasz ziomek przejrzał tę taryfę Iskarjota ciekawie.

— A jeżeli tym panom nic nie zapłacę?.... zapytał wreszcie.

— To niema co i koncertu dawać. Nie doniosą

* **Ogłaszanie zbrodniczych czynów** po dziennikach coraz więcej bierze górę. Gdziekolwiek w świecie jaką zbrodnię popełnią, zaraz rzuca się na nią szarańcza dziennikarska i roztrąbia ją wszędzie. Czytelnicy coraz więcej oswajają się z naturą zbrodni, a jak towarzystwo z zbrodniarzami demoralizuje, tak i wiadomości podobne najszkodliwszy wpływ wywierają na powszechność.

Przyjechali do d. 14. listopada do Lwowa.

PP. Tad. Głębocki z Buczacza. Włod. Tebinka z Krytosa. Ant Roszkowski z Brykonia. Boj. hr. Starzeński z Derewli. Łaz. Theodorowicz z Stanisławowa. Felix Mrozowski z Brzozowa Aug. Singer. Karol Milatowski z Sambora Ant. Mozorowski z Witkowa. Ign. Gruszecki z Hinowic. Jan Kuliński z Jaworowa Winc Żelezny z Bochni. Antoni Skrzyszewski z Star. sioła. Rajm. Feuerstein Franc Rozwadowski z Czerniowic Winc. Górski z Lipicy gór. Dam. Kunaszewski z Perellas. Franc. Krzysztofowicz z Trybuchowic. Alex. Jazwiński z Podniestrzan. Józ. Wesołowski. Abd. Mijakowski z Złoczowa. Kar. Koliszer z Tarnopola. Miecz. hr. Borkowski z Brodów. Korn. Wojakowski z Lipicy. Art hr Gołuchowski z Łosiacza. Felix Gottleb z Dołhomościsk. Rud. Urbański z Dobroszyna

PP. Józ Postruski z Pastrowa. Kar. Oth z Janowa. Ludw. Błotnicki Wład. Malisz z Złoczowa. Jęd. Cywiński z Delejowa. Apol. Jaworski z Odorowa Ludw. Jankowski z Bożykowa. Winc. Michalewski. z Stryja. Wilh. Hr. Siemiński z Jarosławia Gust. Hohendorff z Bara. Her. Łodyński z Milatyna. Wład. Garapich z Cebrowa. Stan. Białoczreski z Dziedziłowa. Jan Orłowski z Rawy. Tad hr. Łoś z Narola. Bol. Augustynowicz z Szczekawy. Józ. Mathein Stan. Jaroszyński z Stryja. Wal. hr. Tarnowski z Hołobutowa. Józ. Duniecki z Milatyna.

PP. Kar. Wolfarth z Odessy. Bol Zaremba z Woli. Wojc. hr. Cettner z Podkamienia. Hen. Grabowski z Trzcianca. Józ. Trzciński z Żyrawy. Rob. Schlessinger z Jarosławia Winc Laskowski z Ustrzyk. Jan Rulikowski z Uhrynowa. Raf. Mierzyński z Baryłowa. Edw. Radziejowski z Żółkwi. Hen. Janko z Hoszan. Alex. Pragłowski z Komorowic. Piotr Gross z Rudek Jul. Lawrowski z Sambora. Wład. Younga z Miskisza. Ant Michalewski z Niedzielisk. Ign. Chrzanowski z Cwitowy. Ludw. hr. Jabłonowski z Masłowic. Józ. Paluszyński z Ulicka. Edw. Duniewicz z Nowoszyc. Jan Schanz z Gródka.

Wyjechali do d. 14 listopada ze Lwowa

PP. Krzyżanowski do Mestów m. Jan Bandorowski do Wieliczki. Wojc. Kurnicki do Brzeżan Ant. Sarnowski do Laurykowa. Apol. Zabłocki do Niesłuchowa. Alojz. Reschuh do Stanisławowa. Jak. Zappe do Złoczowa. Włod. Potocki do Humirnca. Mat. Albrecht do Krakowa. Hen. Hubner do Rossji. Jnl Latorowski do Derzowa. Mich. Hoszowski do Nigowca. Justyn Jaremkiewicz do Niestanic. Ant. Zieliński do Mikołajowa. Sew. Topolnicki do Podkamienia. Grzeg. Sachaniewicz do Bursztyna. Ludw. Nowosielski do Mikołajowa. Wenc. Stanck do Wiszenki. Wład. Hr. Kalinowski do Bakowic. Jan Jruntowski do Matwijowa. Zenon Słonecki do Kruchowic. Jan Jarosiński Wład. hr.

PP. Edw. Jaroszyński do Dembicy. Konst. Sznaga do Małkowic. Ant. Skrzyczewski do Starosioła Zygm. Kottkowski do Czerlan, Józ. Myzłowski do Kuzniacza. Konst. Żgardzinski do Ulicek. Jan Strzelbicki do Kukizowa. Stan. Hr. Borkewski do Kiernicy. Kar. Brzozowski Mik. Ghika do Dembicy. Alex. Reichardt do Jarosławia. Ks. Lichtenstein do Złoczowa.

PP, Stan. Malczewski do Chudyjowiec. Fr. Rozwadowski do Bakowian. Ludw. Niezabitowski do Nakły Aug. Siegel do Sambora. Max. Habowski do Zawadki. Mar. Dylewski do Bojar. Mik. Korwin do Żurakowic Art. Błotnicki do Rzyczek. Alex Korzeniowski do Żółkwi. Łua. Hermann do Rzepniowa. Art. hr. Gołuchowski do Niesłuchowa. Adolf ks. Czartoryjski do Dembicy. Hen Frank do Nahaczowa. Lanckoroński Jan Reiner do Dembicy. Stan. Polanowski do Bezejowa. Jan Szweykowski do Radrusz. Adolf Udrycki do Choronowa. Kaz. hr. Dzieduszycki do Niesłuchowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 14. listopada.

Augsburg za 100 złr.	107 3/8	Pożyczka 5% . . .	80 3
Hamburg za 100 tal. branco	78 7/8	Akcye banku	1038
Londyn za 1 funt szterl.	10.21 1/2	Kolej północna . . .	2525
Medyolan za 300 lirów	—	Obl. ind.	74 1/4
Paryż za 300 franków	124 1/4	Nowa pożyczka z loteryą	106 1/8
Agio duk. ces. . .	10 1/8	Pożyczka narodowa .	83

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	52	4	56
Dukat cesarski	4	57	5	—
Półimperyał zł. rosyjski	8	30	8	36
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	39	1	40
Talar pruski	1	33	1	34
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	81	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	73	30	74	—
5 proc. pożyczka narodowa	82	15	82	20
Srebro	107	—	—	—

Skład sukien męskich
FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod N^rem 323, przy ulicy nowej,

Na porę *jesienną i zimową* zaopatrzył się w **brazyle, peruwieny, chenille, veloure, belours, mistion, buckskins, castorsatins, tricots, elastinx, grain, doskins, corny** itp. materye nowe; i wyrabia suknie jesienne i zimowe tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** tak do ciała jak i wierzchnie od 25 do 60 złr.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego rodraju **zarzutki jesienne i zimowe** po 25 do 60 złr.
3. **Fraki, surduty, czamarki i tużurki** od 18 do 30 złr.
4. **Pantalony** od 8 do 14 złr.
5. **Kamizelki** wełniane jesienne i zimowe od 5 do 10 złr. jedwabne i aksamitne od 6 do 14 złr.
6. **Bundy** do podróży od 25 do 50 złr.

☞ Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza. (Nr. 116. 6—10)

(Nr. 111.) ☞ **Najnowsze c. k. wył. przyw. wyroby pharmacyi toaletowej** ☜ (2—7.)

ROŚLINNA

POMADA W LASECZKACH

złożona starannie pod okiem królewskiego professora Chemii, **Dra Lindes** w Berlinie, podług zasad najpraktyczniejszych techniki chemicznej, **z ingrediencyj czysto roślinnych**; działa bardzo **dobroczynnie** na wzrost włosów, utrzymuje je **miękkiemi** i zachowuje od wysychania; przyczem nadaje włosom **piękny połysk naturalny** i **większą elastyczność**, uzdatniając je zarazem do wybornego układania pukli.

C. k. wyłącznie uprzywilejowana **Pomada roślinna w laseczkach** przedaje się tylko w laseczkach oryginalnych, z etykietą **zieloną** lub **bronzową** w urzędzie złożoną.

Cena 1 laseczki: **30 kr. m. k.**

BALSAMICZNE

MYDŁO OLIWNE

sporządzane podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przymiotami, utrzymującemi **miękkość** i **świeżość**, wszelkim tego rodzaju wymaganiom jako mydło **doskonałe** dla toalety i zdrowia. Polecamy je też dla tego jako **łagodne** i **codzień skuteczne**, nawet dla ręki najdelikatniejszej tak **dam** jak **dzieci**.

C. k. wył. przyw. **Balsamiczne Mydło oliwne** sprzedaje się w paczkach białych, opatrzonych drukiem czarnym, na których **stronie przedniej** wybity jest **stempel czerwony**, zawierający słowa: **»Prawnie złożone«**.

Cena 1 paczki oryginalnej: **20 kr. m. k.**

Wewnętrzna udatność obu tych Kosmetyków nie potrzebuje żadnych obszerniejszych pochwał: mała już próba wystarczy do **przekonania się zupełnego o praktyczności i doskonałości** tych pożytecznych środków. Skład ich jedyny we **Lwowie** jest u **wdowy Willmanowej** i u **Bonifacego Stiller** na Halickiem.

W *Białéj* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha i Th. Zachariasiewicza: w *Dembicy* u aptekarza Ferdynanda Herzoga, w *Dobromilu* u Ludw. Stelczyka, w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ignacego Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Lajsera, w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh. Jarschela, w *Kołomyi* u S. Wieselberga, w *Komarnie* u aptekarza Aleks. Emperle, w *Krakowie* u Józefa Bartla w *Łańcucie* u Ant, Swobody, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Myślenicach* u Jakuba Dzięgielowskiego, w *Neumarku* u Karola Laura, w *Przemyślu* u Edw, Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Fr. Kuhna, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sadogórze* u aptekarza Aleks. Grabowitza, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego, w *Śniatynie* u Marcellego Niemczewskiego. w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Wadowicach* u Schwarca i Heintza, w *Wieliczce* u F. Charskiego. w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u Andrzeja Gottwalda.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.